

Rządzenie światem jest proste jak wypas owiec – 1

10 lutego 2013

Rządzenie światem jest równie proste jak wypas owiec, czyli kilka słów o ślepej wierze i porażającej bezmyślności.

Owca to puszyste, sympatyczne, hodowane dla wełny, mleka, mięsa i skóry zwierzę, całkowicie poddane woli swojego hodowcy. Nie myśli, więc nie ma własnego zdania na żaden temat. Nie odczuwa potrzeby kierowania własnym losem ani troszczenia się o cokolwiek, bo właściciel zaspokaja wszystkie jej potrzeby życiowe: dostarcza paszę, czuwa nad jej bezpieczeństwem i zdrowiem, zapewnia ciepłą i czystą obórkę. Przeganiana przez pasterza i jego psy tam, gdzie pasterz sobie życzy, strzyżona, dojona i w końcu zabijana, nie ma świadomości po co żyje ani jakie jest jej przeznaczenie. Nie protestuje i nie ucieka nawet wtedy, gdy jest prowadzona na rzeź.

Po co miałyby uciekać, skoro dobrze zna swojego pasterza i w pełni mu ufa?

Przecież pasterz jest po to, żeby czuwać nad dobrostanem owiec. Po to został powołany. Pasterz owcy nie skrzywdzi, a tym bardziej nie zabije! Kto straszy rzeźnikiem ten jest wyznawcą teorii spiskowych. Porządnie wykształcone i racjonalnie myślące owce nie mogą wierzyć w takie paranoiczne brednie!

W przekonaniu owiec stadem rządzi przywódca stada. To jest ten baran, który idzie na przedzie. Jest dumny i piękny, więc podkochują się w nim wszystkie owieczki. Są zafascynowane silną osobowością Wodza, ale nie wiedzą biedaczki, że tak naprawdę nie ma on nic do gadania, ponieważ sterują nim psy wykonujące polecenia pasterza. Prawdę mówiąc pasterz również nie ma władzy nad stadem, ponieważ jest on tylko człowiekiem

wynajętym do pracy i wypełnia wolę właściciela, którego owce być może nigdy nie widziały na oczy. Właściciel może mieszkać w wielkim mieście i kierować wieloma stadami przez Internet.

Owce nie mają wpływu na nic. Są tylko bezwolnym towarem.

Mimo to naiwne owce wierzą, że dzięki przywilejowi demokracji same rządzą swoim stadem. Wierzą, że rządzą psami pasterskimi, które są po to, żeby służyć pokornie owcom i spełniać ich zachcianki.

O biedne, naiwne owieczki!

„Demokracja” w rzeczywistości wygląda tak: właściciel wybiera posłuszne mu we wszystkim psy pasterskie, tworzy z nich dwie drużyny (tzw. „rządzącą” i „opozycyjną”), przebiera je w owcze skóry i wpisuje na listy wyborcze, które wręcza pasterzom. Ci wygłaszają płomienne przemówienia o wielkim przywileju, jakim jest demokracja, o cudownym darze wolności wyboru i apelują do stada, żeby mądrze wybrało „swoich” reprezentantów, bo od tego wyboru będzie zależeć los wszystkich. Pełne wiary i entuzjazmu owce wybierają psy i obdarzają je pełną władzą. Od tej chwili psy uzyskują przywilej stanowienia prawa i podejmowania wszelkich decyzji dotyczących losu stada. Mogą kolczykować, szczepić, leczyć, ustalać programy edukacji, wcielać owce do armii i wysyłać na wojnę przeciwko innym stadom, tworzyć najbardziej kretyńskie zakazy i nakazy, strzyc, doić, pałować, terroryzować, więzić, a nawet zabijać. Mogą zadłużyć stado czyniąc je niewypłacalnym na wieki wieków, mogą wyprzedać (ups, to znaczy sprywatyzować) cały majątek, włącznie z obórką, pastwiskiem i płotem, mogą kraść, korumpować liderów i autorytety, obsadzać strategiczne stanowiska swoimi agentami i w ogóle robić wszystko, czego psia (i pasterska) dusza zapragnie.

Jeśli w owczym stadzie narasta niezadowolenie z rządów ogłasza się „nowe” wybory. Wpisuje się na listy te same psy lub zamienia się je miejscami i zachęca owce do ponownego

głosowania. Owce tłumnie przybywają do urn, ale mimo kolejnych wyborów w sytuacji stada nic się nie zmienia. Pasterze krytykują więc owce surowo, tłumacząc im, że to wszystko ich wina, bo nie umieją korzystać ze wspaniałego daru demokracji. Jest źle, bo owce źle wybierają. Zachęcają je, żeby się tym razem lepiej postarały i wreszcie dobrze wybrały.

Przez wieki owce wybierają sobie wciąż tych samych tyranów, którzy je wykorzystują i bezlitośnie eksploatują, ale nie wyciągają z tego żadnych wniosków.

Dlaczego owce są takie głupie?

Bo są owcami. Bo są tępymi, bezmyślnymi baranami!

Ale my jesteśmy przecież ludźmi, więc jesteśmy inteligentnymi, znakomicie wykształconymi i samodzielnie myślącymi istotami. Nas nikt nie nabierze na takie grubymi nićmi szyte oszustwo!

Kiedyś nasz kraj nie był niepodległy. To znaczy, niby oficjalnie był, ale tak naprawdę nie był, o czym wiedzieli wszyscy. Media też były niezależne (oficjalnie), ale wszyscy wiedzieli, że są tubą propagandową Moskwy i łąją jak świnie. Kiedyś nasi wodzowie musieli jeździć do Moskwy, składać sprawozdania z postępów w budowie socjalizmu i żebrać o pieniądze na rozwój przemysłu i rolnictwa. Wmawiano nam, że jest demokracja, ale wszyscy i tak wiedzieli, że partia jest tylko jedna, więc muszą wybierać spośród sowieckich kacyków i służących obcej potędze agentów.

Ale dziś tak nie jest.

Dziś nasz kraj jest niepodległy. Nasz Wódz i posłowie zostali wybrani w demokratycznych wyborach.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)